

# TRZECH PRZEWODNIKÓW MIKÓŁU

ANNA CIAŁOWICZ

Trzech przewodników po Ukrainie i trzy zaskakujące odkrycia. Tych trzech przewodników to: Abraham Rechtman, uczestnik wyprawy etnograficznej Sz. An-skiego (1911–1914), Sz. An-ski, podróżujący po zniszczonych żydowskich miasteczkach jako pełnomocnik komitetu pomocy żydowskim ofiarom wojny (1915–1917), i Icchak Ewen, chasyd z Rozwadowa, który porzuciwszy dom i rodzinę, udał się około 1880 roku do Sadogóry. O tym, że położona koło Czerniowiec Sadogóra była nazywana „żydowskim Watykanem”, wiedzieliśmy przed wyjazdem. Ku naszemu zaskoczeniu na miejscu przekonaliśmy się jednak, że wszyscy przedstawiciele dynastii Rużyn-Sadogóra, jak na potomków króla Dawida przystało, mieszkali we wspólnych rezydencjach, dawnych gniazdach rodowych polskich możnowładców. Choć trudno dziś szukać śladów ich niegdysiejszej świetności, można wszakże domniemywać, że dwór każdego z cadyków miał ogromne zaplecze gospodarcze. Przy rezydencji cadyka – w Husiatyniu był to przebudowany zamek, a w Czortkowie pałac odkupiony od hrabiny Borkowskiej – znajdowały się tam nie tylko domy licznej służby, stajnie z końmi czystej krwi i ogrody z egzotycznymi gatunkami drzew, ale także jesywy i osobne pałacyki dla gości. „Co tu kiedyś było?” – zagadujemy panie pracujące w pałacu cadyka czortkowskiego. – „A tu szkoła była” – odpowiadają. Tradycja miejscowa nie zachowała żadnych opowieści o cadykach, którzy opuścili te tereny już w latach I wojny światowej. Kiedyśmy przyjechali do

Husiatynia, ludzie dziwili się: „Po co wy tutaj? U nas nic ciekawego nie ma”. Rzeczywiście, miasto jest zniszczone. I to było dla mnie drugie zaskoczenie: dlaczego Husiatyn, starożytne miasto na rubieży, to obecnie zwykłe blokowisko w radzieckim stylu? Odpowiedź daje An-ski, który w *Churbn Galicje* [Zniszczenie Galicji] zanotował, że po wkroczeniu rosyjskiego wojska, w sierpniu 1914 roku.

*od razu zaczęł się pogrom. Soldaci zaczęli włamywać się i rabować sklepy, kantory, banki, mieszkania prywatne. Jak to zwykle bywa, zjawili się chłopcy z okolicznych wiosek i jeli rabować, wywozić do siebie całe fury żydowskiego majątku. To, czego nie zdołano wywieźć, żołdaci niszczyli, łamiąc i drąc na strzępy. Skoro tego było im mało, podpalili miasto. Chodzili od domu do domu, oblewali pozostawione w domach rzeczy płynem łatwopalnym i podpalali. To, czego pierwszy oddział nie miał czasu zniszczyć, unicestwiły następne. W ciągu kilku dni całe miasto zamienilo się w kupę popiołu i gruzu. Z ponad siedmiuset domów ocalały trzydzieści dwa.*

An-ski dodaje jeszcze, że obroną synagogę i dwór cadyka ocalili żydowscy żołnierze, grożąc, że jeśli zostaną podpalone, oni podpalą domy chrześcijan i kościoł. A przecież zaledwie kilka lat wcześniej An-ski zbierał w tej okolicy skarby żydowskiego folkloru. Wtedy jeszcze jako największą tragedię pamiętano powstania Chmielnickiego

# PO UKRAJNIE

## PROJEKT „DYSKURS PAMIĘCI O KULTURZE CHASYDZKIEJ NA BUKOWINIE”

i Iwana Gonty. Myśmy wysłuchali relacji jakże podobnych, lecz odnoszących się do czasów II wojny światowej. Kiedy nagrywaliśmy relacje o przesiedleniach, głodzie, prześladowaniach, mieliśmy wrażenie, że istotnie stąpamy po śladach ekspedycji etnograficznej An-skiego. Nawet i w smutnym sprawozdaniu z wojennej peregrynacji An-ski nie zapomina o wątkach folklorystycznych. Czytamy więc o dwóch listach Baal Szem Towa, ukrytych przez cadyka z Kopyczyniec i cudownie uratowanych przez jednego z jego chasydów. Inny powracający wątek to przechowywana w różnych miejscowościach pamięć o Baal Szem Towie. W Tłustym An-ski zanotował:

*Pewnego razu w wigilię Pesach goje, chcąc oskarżyć Baal Szema o mord rytualny, podrzucili mu zabite dziecko chrześcijańskie. W czasie sederowej wieczerzy goje razem z żołnierzami okrążyli dom. Baal Szem, zauważywszy podrzucone dziecko, ubrał je szybko w żydowskie szatki, na głowę dał myckę i posadził przy stole. Trupek siedział jak żywy. Baal Szem krzyknął na niego: „Bękart! Bujaj się!”, a nieżywe dziecko zaczęło się kolebać nad Hagadą. Goje, wtargnąwszy do domu, szukali wszędzie i nic nie znaleźli. Nie wpadło im, ma się rozumieć, do głowy, że ten chłopczyk, co siedzi przy stole i nad Hagadą się kolebie, jest tym zamordowanym dzieckiem, którego szukają. Potem, jak już odeszli, dziecko znów było martwe i Baal Szem pogrzebał je na podwórku.*

Może to świadczyć na korzyść teorii, że Baal Szem Tow, twórca chasydyzmu, w ogóle nie istniał. Baal Szem Towów było wielu, a z czasem opowieści o nich zlepiły się w jedną legendę. Pochodzący z Buczacza Szmuel Josef Agnon pisze, że czortkowscy chasydzi w jego mieście w Baal Szem Towa zwyczajnie nie wierzyli. I tu trzecie zaskoczenie: polscy możnowładcy utrzymywali kontakt z różnymi Baal Szemami, a niejaki Grabianka chciał nawet nawracać poddanych na judaizm i ogłosić w swoich włościach powstanie „nowej Jerozolimy”. Ten wątek powinien zainteresować nie tylko badaczy *Rękopisu znalezionego w Saragossie...*

Projekt „Dyskurs wewnętrznej i zewnętrznej pamięci o kulturze chasydzkiej na Bukowinie” realizuje Fundacja „Zmiana” przy współpracy z czerniowieckim Muzeum Żydów na Bukowinie. Projekt realizowany jest przy wsparciu niemieckiej fundacji "Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość" oraz Instytutu Historii Stosowanej we Frankfurcie nad Odrą w ramach programu Geschichtswerkstatt Europa. Więcej o projekcie: <http://hasidicmemory.net>

**Anna Ciałowicz** – etnolożka, edukatorka, redaktorka Biuletynu GWŻ. Autorka książki *Wojny chasydów arcyceiekawe. Nowy Sącz – Stodogóra 1868–1869*.